



Narodowe Archiwum Cyfrowe

Dorota Kurpiers, Wanda Musialik

**Wiek XIX. Trzecia fala migracji  
na tereny polskie.**



### **Wprowadzenie.**

Od starożytności władcy stosowali namiastki polityki migracyjnej. Chcąc osiągnąć konkretne korzyści, a to zwiększali liczbę zaludnienia na określonych terenach, a to wprowadzali przeszkody utrudniające przemieszczanie się.

Uczestnicząc w rozbiorach I Rzeczypospolitej, zarówno Fryderyk Wielki, jak i cesarzowa Maria Teresa i caryca Katarzyna Wielka byli przygotowani do podjęcia kroków zmierzających do scalenia zdobytych obszarów z państwami przez siebie rządzonymi. Zdawano sobie sprawę, że przeprowadzenie takiej integracji był warunkiem bezwzględnie koniecznym dla trwałości dokonanego aktu podziału Rzeczypospolitej. Austria i Prusy jako jeden instrumentów do osiągnięcia tego celu postanowiły użyć osadnictwa. Spodziewano się, że w ten sposób dojdzie nie tylko do rozluźnienia zwartego osadnictwa polskiego, ale zwiększą się również przychody osiągane na zajętych obszarach.

Zgodnie z ówczesnie panującymi teoriami zamożności państwa i liczącej się jego pozycji na arenie międzynarodowej służył dostęp do dóbr naturalnych, dzięki którym osiągnano samowystarczalność i wzrost liczby ludności, której praca dostarczała dochodów państwu. Spełnienie pierwszego warunku wiązało się z rozszerzeniem granic, przy czym często dokonywano tego na drodze podboju. Wzrost populacji mieszkańców osiągnano przez kolonizację niezamieszkanymi terytoriów, a także migracje kupców i fachowców znających nowe technologie, albo po prostu ludzi zamożnych, zdolnych do poniesienia kosztów inwestycji.

W drugiej połowie XVIII w. na terenie Europy ewenementem był zajęcie „nowych” terytoriów bez militarnego wysiłku.



## ZESZYT 3

Zauważalna od XVII w. tendencja zbliżania się ludności ruskiej, zamieszkującej Rzeczpospolitą Obojga Narodów, ku carskiej Rosji mogła u ówczesnych wywrzeć wrażenie, że dojdzie do zmiany granic w Europie Środkowej. Ani Austria, ani Prusy nie zamierzały czekać na to biernie.

W efekcie w latach: 1772, 1793 i 1795 doszło do rozbiorów, po których jeden z największych pod względem obszaru krajów europejskich zniknął z map. Granice pomiędzy państwami zaborczymi kilkakrotnie korygowano. W okresie zwycięskim kampanii Napoleońskiej, po pokoju w Tylży (1807 r.) utworzono Księstwo Warszawskie, połączone unią personalną z Saksonią, rządzoną przez króla Fryderyka Augusta Wettyna (1750–1829). Wykonawcy Konstytucji 3 maja ustanowili go następcą Stanisława Poniatowskiego jako dziedzicznego władcę. Po klęsce Napoleona w 1815 r., likwidując Księstwo, usankcjonowano powstanie Królestwa Polskiego, połączonego „na wieki” z Rosją.

Po tych zmianach zabór pruski obejmował: dawne Prusy Królewskie – bez Gdańska, któremu nadano statut Wolnego Miasta – Kujawy, Wielkopolskę i Warmię: granica z Rosją przebiegała wzdłuż rzeki Prosny. Z dawnych ziem polskich w obrębie Prus znajdował się Śląsk, stanowiąc zdobycz terytorialną po wojnie śląskiej z Austrią (1740 r.).

Jeszcze przed rozbiorami Austria odebrała Rzeczypospolitej Spisz i część Podhala. W wyniku zaborów w jej granicach znalazły się: południowa Małopolska, Galicja Wschodnia (ziemie na wschód od Tarnowa z miastami: Przemyślem, Sanokiem, Tarnopolem, Lwowem i Stanisławowem, ale bez Zamościa) oraz część Podola i Wołyń.

Zmiany przebiegu granic sprawiły, że ziemie należące do wcześniejszego władcy, zwane królewszczynami, automatycznie utraciły dotychczasowego właściciela. Na

## ZESZYT 3

przestrzeni późniejszych dziejów w drodze konfiskat, sekularyzacji, przymusowego zbycia pojawiały się kolejne tereny,. Stan ten umożliwił podjęcie masowego osadnictwa. Zmierając do pozyskania osób gotowych do zmiany miejsca zamieszkania, państwo sięgnęło po szeroki wachlarz zachęt materialnych i prawnych. Austria i Prusy oczekiwały, że przybycie nowych niemieckich osadników spopularyzuje i upowszechni znajomość języka niemieckiego.

Od połowy XVIII w. podobną akcję z sukcesem podjęto na Śląsku.

### **Niemcy na terenie zaboru pruskiego**

W 1770 r. po śmierci Schlabendorffa ministrem został, urodzony w miejscowości dzisiaj leżącej w Polsce (koło Słupska) i nazywającej się Poblocie, Karl Georg von Hoym (1739–1807). Był to entuzjasta akcji osadniczej. Kiedy król ogłosił ustawę, zachęcając do imigracji na wschodnie tereny państwa, akcja osadnicza nabrała tempa. Zaczęto ją rozwijać także na terenach, które Prusom przypadły podczas kolejnych rozbiorów. Spodziewano się osiągnięcia „korzyści skali”, czyli m.in. obniżenia całkowitych kosztów indywidualnego przesiedlenia rodziny związanego ze zwiększaniem się liczby osób uczestniczących w kierowanej imigracji.

Osadników zachęcano do przyjazdu zwrotem kosztów podróży, woliznami (czyli zwolnieniami od danin i podatków), zwolnieniem ze służby wojskowej, zwolnieniem od pańszczyzny, przyznaniem prawa do wolności osobistej i swobody wyboru wyznania religijnego. Zapowiadano przekazanie ziemi, materiałów na budowę domu i zagrody. Obietnice nie zawsze były spełniane. Zdarzało się, że osadnicy nie otrzymywali należnych im sum czy innych dóbr. Bywało też

## ZESZYT 3

wprost przeciwnie i wypłacano przybywającym zawyżone kwoty – tak stało się w przypadku pewnych osadników ze Szlezwika-Holsztynu, którzy otrzymali tyle pieniędzy, jak gdyby przybyli z Irlandii.

Całkowitą liczbę osadników sprowadzonych w latach 1747–1804 na wschodnie tereny państwa pruskiego szacowano na 284 tys. osób. Większość z nich stanowili chłopci, którzy osiedlili się na wsi, ale około 75 tys. osób trafiło do miast. Od 1772 do 1804 r. na tereny zaboru sprowadzono około 120 tys. osób. Ostatnim etapem tej akcji w departamencie poznańskim kierował Friedrich Magnus Nothard (1766–1804). Jego ludzie werbowali ochotników z całych południowych Prus. Od 1800 r. Nothard utrzymywał specjalne biuro werbunkowe. Najpierw zlokalizował je w Öhringen – mieście będącym rezydencją książąt zu Hohenlohe-Neuenstein-Öhringen, a potem w Crailsheim (Księstwo Ansbach). Za zasługi odniesione na tym polu został nobilitowany przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III. W 1804 r. Notharda mianowano dyrektorem kamery w Kaliszu. Krótco później zmarł. Jego śmierć wiązano ze zgryzotami, których przysporzyli mu pruscy biurokraci, niechętni akcji osadniczej. Urzędnicy uważali, że kolonizacja przysparza im tylko dodatkowej pracy, a wydatki ponoszone były bez gwarancji zwrotu. Utyskiwano na przewagę wśród osadników ludności ubogiej, niedysponującej środkami pozwalającymi bez pomocy przetrwać w nowym miejscu zamieszkania. Z *know how* też bywało różnie. Zachowały się przekazy, że wcześniejsi osadnicy uczyli dopiero co przybyłych radzenia sobie ze zbyt podmokłą ziemią gospodarstw chłopskich.

Koloniści pochodzili głównie z Wittenbergi, Badenii, Palatynatu, Bawarii, Alzacji, Hesji, Saksonii, Meklemburgi, a nawet niemieckojęzycznej części Szwajcarii. Wśród osadników były także osoby pochodzące z Pomorza i Śląska. Choć obecnie często

## ZESZYT 3

określamy ich jako Niemców, to bardzo się od siebie różnili. Mówili różnymi dialektami niemieckimi i mieli silne poczucie własnej lokalnej tożsamości. Wśród przesiedleńców było wielu wyznawców religii nie cieszących się różnymi prawami jak np. katolicy i których kult czasem nawet łączył się z prześladowaniami, m.in. herrnhuci i menonici. Zmiana miejsca zamieszkania była dla nich szansą na życie w zgodzie z ich normami. Ludność miejscowa często ich nie rozróżniała. Przyjęło się, że w odniesieniu do osób osiedlających się na terenach podmokłych stosowano wspólne określenie *olędrzy*.

Oczywiście nie tylko chłopci przybywali na tereny zaboru pruskiego. Na wschodnie rubieże wysyłano urzędników państwowych, dla których język polski był całkowicie nieznanym. Od miejscowej ludności różnili się też wyznaniem – byli protestantami. Tym zwolennikom oświecenia katolicy poddani, nawet szlachta, jawili się jako zacofana i przesądna grupa społeczna. Abstrahując od niezbyt przychylnych opinii pruskich urzędników dotyczących prowadzenia gospodarstw przez polskich właścicieli ziemskich i chłopów, należy wspomnieć, że władza pruska wprowadziła na teren zaborów naczelną zasadę obowiązującą w Prusach: poszanowanie dla prawa i przeświadczenie, że Temida jest ślepa. Król pruski Fryderyk Wilhelm III (1770–1840) swoich urzędników napominał, aby wstrzymywali się od wszelkiej brutalności i despotycznego zachowania. Stanowisko to wyływało z czystego pragmatyzmu – po rozbiorach Polacy stanowili około 50% wszystkich mieszkańców jego państwa.

Porządek prawny, ożywienie gospodarcze, tolerowanie języka i kultury polskiej sprzyjały integracji. Znalazła ona wyraz w przyjmowaniu przez Niemców kultury polskiej, a kultury niemieckiej przez Polaków. Pojawiły się rody, jak Schlichtingowie, które szczyły się zarówno swoimi polskimi,

## ZESZYT 3

jak i niemieckimi korzeniami. Polakiem z wyboru został historyk i etnograf Jerzy Samuel Bandtkie (Georg Samuel Bandtke) (1768–1835), a polonofilem był pochodzący z Głogówka Józef Ksawery Elsner (1769–1854), pierwszy nauczyciel i odkrywca talentu Fryderyka Chopina.

Na terenie zaborów działali wybitni niemieccy twórcy, m.in. pisarz i kompozytor: Ernst Theodor Hoffmann (1776–1822), którego żoną była Polka Marianna Rorer-Trzcńska (1778–1859), czy popularni wówczas pisarze Zacharias Werner (1768–1823) i Julius Eduard Hitzig (1768–1823). Nawet jeśli ich pobyt na terenach polskich był krótkotrwały, to trzeba podkreślić wyśmienite ich sieciowanie, gdyż co do dwóch ostatnich mamy pewność, że byli członkami jednej z warszawskich łóż masońskich. Wiadomo, że loże się ze sobą kontaktowały. Po upadku powstania kościuszkowskiego, berlińscy masoni kilkakrotnie wsparli co najmniej jednego „brata”, uciekiniera z Warszawy.

Przyswojenie kultury niemieckiej szybciej przebiegało tam, gdzie procentowo ludności niemieckiej było najwięcej, czyli na Pomorzu (wcześniej tzw. Prusy Królewskie nazywane też Polskimi). Historycy polscy Gerard Labuda i Marian Biskup zakładali, że na przełomie XIV i XV w. Niemcy stanowili około 40% tamtejszej ludności. Natomiast zgodnie z szacunkami historyka Stanisława Gierszewskiego w końcu XVIII w., a dokładnie w 1772 r., było ich od 30 do 50%.

Procentowo najmniej Niemców zamieszkiwało tereny Księstwa Warszawskiego. Tam też najszybciej przebiegał ich proces polonizacji. Na początku XIX w. ziemie te Prusy jednak utraciły na rzecz Rosji carskiej.

## ZESZYT 3

Choć upadek powstania listopadowego (1831 r.) przyniósł stopniowe ograniczanie autonomii w Wielkopolsce (Wielkie Księstwo Poznańskie), to nadal Polakom w Prusach żyło się lepiej niż pod zaborem rosyjskim. Wśród tamtejszych Niemców zdarzali się i tacy, którzy nie stronili od publicznych stwierdzeń, że Polacy powinni odzyskać swoje państwo. Te przychylnie polskim dążeniom opinie wraz z intensyfikacją dążeń zjednoczeniowych w państwach niemieckich stawały się jednak coraz rzadsze.

Istotnym czynnikiem dezintegrującym mieszkańców zaboru były pogłębiające się przez cały XIX w. dysproporcje majątkowe między Polakami a Niemcami. W Wielkopolsce przed zaborami nie było wielkich majątków ziemskich, za to dzielnicę zamieszkiwało stosunkowo mało szlachty pochodzenia niemieckiego – ich liczbę szacowano na 104–210 rodów. W większości, podobnie jak osadnicy chłopscy, była ona już mocno zasymilowana. Wraz z przesunięciem granic nastąpiły znaczne zmiany w rozkładzie własności. Obdarowywanie królewsczyznami i przejętymi majątkami kościelnymi doprowadziło do tego, że na początku XIX w. 13% obszaru Wielkopolski znalazło się w rękach junkrów. W połowie XIX w. aż 40% wielkiej własności należało już do Niemców. Na początku XX w. było to już 64% ziemi. Były też przypadki przechodzenia majątków szlacheckich w ręce polskie, ale zdarzało się to trzykrotnie rzadziej. Dysproporcje majątkowe wśród samych Niemców dla Polaków pozostawały niezauważalne. Zwracamy tutaj uwagę na rolnictwo, gdyż Wielkopolska z czasem stawała się spichlerzem dla Prus. Cechował ją wysoki poziom kultury rolnej i brak wielkich inwestycji w przemysł.

Istnienia dysproporcji majątkowych nie można złożyć wyłącznie na karb polityki dyskryminującej rdzennych mieszkańców.



## ZESZYT 3

Wielkim ciosem dla szlachty był nałożony przez Prusy przymus płacenia podatków. Negatywnie na portfelach odbiła się zmiana przebiegu granic i utrata dotychczasowych rynków zbytu. Ciosem dla wielu właścicieli było też uwłaszczenie polegające na umożliwieniu chłopom przejęcia części majątków właścicieli ziemskich. Sytuację w gospodarce rolnej, daleką od stabilności, unaoczniło zadłużanie posiadaczy ziemi, czego efektem były przymusowe sprzedaże, subhastacje i licytacje. Prześladowały one pruskich posiadaczy majątków rolnych przez cały XIX w. Jednak wydaje się, że w warunkach konkurencji częściej takie sytuacje dotyczyły polskich właścicieli.

Prawdziwym punktem zwrotnym na terenach zaborów okazały się czasy urzędowania kanclerza Ottona von Bismarcka (1815–1898). Ostra walka ze wszystkim, co wydawało się za mało pruskie, w tym i bezpardonowe zwalczanie Kościoła katolickiego, doprowadziła do powstania przepaści pomiędzy Polakami a Niemcami. Pogrzebana została idea ukształtowania Niemiec jako państwa wielonarodowego, którą propagowała partia katolicka – Centrum. Zaszły też i inne zmiany, których wówczas zupełnie nie oczekiwano. Wskazać tutaj należy na polonizację osadników z Bambergii i Würzburga, będących wyznawcami religii katolickiej, którzy, gdy znaleźli się obok ludności polskiej, dostrzegli podobieństwo kulturowe wśród osób tej samej konfesji. Stanęli zatem w opozycji do protestanckich Prusaków. Po dziś dzień do kultury niemieckiej nawiązują charakterystyczne stroje poznańskich bamberek – żon i córek rolników przybyłych z okolic Bambergu.

Do Wielkopolski ludność niemiecka nie tylko przyjeżdżała, ale też z niej wyjeżdżała, kierując się na zachód do Zagłębia Ruhry. Kolejnym jej celem emigracyjnym była jedna z Ameryk. Celem wyjazdów były też tereny zaboru rosyjskiego i wschodnie rubieże Galicji. Sprowadzenie pod koniec XIX w. do

## ZESZYT 3

Wielkopolski 22 tys. osadników z zachodu Niemiec tylko okresowo poprawiło nasycenie ludnością niemiecką obszarów imigracji. Wspomnianej tendencji nie odwróciły ani działania Komisji Kolonizacyjnej (Königlich Preußische Ansiedlungskommission für Westpreußen und Posen), ani Niemieckiego Związku Marchii Wschodniej (Deutsche Ostmarkenverein). Za to jawna niesprawiedliwość polegająca na różnym traktowaniu polskich i niemieckich podwładnych pogłębiła niechęć miejscowej ludności do nowych obcojęzycznych osadników. Metody służące zwiększeniu udziału Niemców wśród ludności wielkopolskiej budziły sprzeciw nie tylko Polaków. W 1903 r. Julius Lenzmann (1843–1906) grzmiał z mównicy parlamentu Rzeszy, piętnując takie praktyki:

*Chciałbym zalecić panom z Ostmarkenverein i Hakatystom, aby stanęli bardziej na gruncie równego prawa. Jeżeli Polacy są niegrzeczni, to powinni być ukarani na podstawie równego i powszechnego prawa. To, że Polacy nie są wszyscy aniołami wiem z ich galicyjskiego położenia. Ale wtedy należy stosować wobec nich prawa dane wszystkim, a nie specjalne! Ostmarken- und Hakatistenverein może starać się zreformować swoją działalność w taki sposób, aby rzeczywiście zdobyć sympatię Polaków dla germanizmu. Wtedy będziecie o wiele bardziej użyteczni dla niemieckiej ojczyzny, niż gdybyście zbudowali pałac cesarski w Poznaniu, jakkolwiek piękny (v) by on nie był (Głośne oklaski.)”*

Cyt za: [J. Lenzmann, Mowa w:] Reichstag, 247 Sitzung, Freitag den 30. Januar 1903, w: **Verhandlungen des Reichstages**, Bd.: 187. 1900/03, Berlin, 1903, s. 7386.

Zupełnie inaczej sytuacja przedstawiała się na Pomorzu Gdańskim (po rozbiorach nazywanych Prusami Zachodnimi). Ludność niemiecka dominowała w miastach. Niemal wyłącznie

## ZESZYT 3

z niej składał się patrycjat. Liczba majątków pruskiej szlachty (junkrów) znacznie przewyższała liczbę majątków szlachty polskiej czy kaszubskiej. Na Pomorzu dominowała kultura luterkańska, już w czasach nowożytnych silnie powiązana z kulturą niemiecką. Nie oznacza to jednak, że po przyłączeniu regionu do Prus zapanowała ogólna radość. Ówczesni mieszkańcy pomimo odmienności religijnej cieszyli się w Rzeczypospolitej wieloma przywilejami. Gdańsk był najzamożniejszym miastem w Koronie Polskiej, a jego mieszkańcy mocno ucierpieli ekonomicznie na zmianie granic. Po wojnach napoleońskich, w 1815 r., miasto to uzyskało status Wolnego Miasta.

Przez niemal cały XIX w. na Pomorzu postępował proces przyswajania przez lokalną ludność kultury niemieckiej. Podobnie jak w przypadku Wielkopolski, znamienne dla tego regionu okazały się czasy kanclerza Bismarcka. Jak zauważył Cezary Olbracht-Prondzyński, dyskryminacyjna polityka doprowadziła do zahamowania germanizowania ludności katolickiej – dzięki czemu nabrały przyspieszenia procesy umacniania tożsamości kaszubskiej. Jednocześnie wśród protestanckich Kaszubów zwiększyło się tempo przystosowania się do języka i kultury przybyszy, wspieranych przez rządowych urzędników.

Na przełomie XIX i XX w. luteranie na Pomorzu stracili pozycję wyznania dominującego, gdyż liczebnie przewyższyli ich katolicy wyznawcy chrześcijaństwa. Dodać jeszcze należy, że Pomorze zamieszkiwały liczne grupy mniejszości religijnych: menonitów, baptystów, i mniej liczna – Kościoła Nowoapostolskiego.

Pomorze, podobnie jak Wielkopolskę, dotknął ujemny bilans migracyjny. Większość imigrującej ludności wybierała kierunek

## ZESZYT 3

na zachód, udając się do Brandenburgii, Zagłębia Ruhry, Westfalii, Nadrenii, ale także do Ameryki.

W ramach pierwszego zaboru Prusom przypadła Warmia. Jej sytuacja ludnościowa była podobna do występującej na Pomorzu Pruskim, które od wieków zamieszkane było przez Niemców. Spopularyzowanie języka niemieckiego, który stał się środkiem komunikacji w handlu, przyspieszyło i ułatwiło asymilację rodzimej ludności warmińskiej. Proces ten przyspieszyła dodatkowo budowa linii kolejowej. Tak jak w przypadku Śląska, Pomorza i Mazur, tutejsi Niemcy na początku XX w. mieli bardzo wyrazistą tożsamość lokalną. Byli więc przede wszystkim „tutejszymi”, potem Prusakami.

### **Szczególna sytuacja Mazur i Warmii**

W odróżnieniu od wcześniej omawianych regionów, ani Mazury, ani Warmia nie znalazły się w obrębie państwa pruskiego w wyniku zaborów.

Mazury jako składowa państwa krzyżackiego weszły do zsekularyzowanego państwa pruskiego. Po pierwszym zaborze region ten został połączony z Warmią i Pomorzem Gdańskim. Mazury były celem migracji Niemców, a w XIX w. przeżyły okres szybkiego rozwoju i unowocześnienia. Ludność mazurska została niemal całkowicie zasymilowała kulturę niemiecką. W kolejnym stuleciu w rodzinach dzieciom nie przekazywano już etnolektu mazurskiego.

Z Mazur pochodzi wielu znanych Niemców. Osiadł tam np. ojciec noblisty Wilhelma Wiena (1864–1928). Pierwszym tamtejszym noblistą był jednak, urodzony w miejscowości dzisiaj nazywanej się Ławice, Emil von Behring (1854–1917). W 1911 r. uhonorowano jego osiągnięcia na polu medycyny: *„dzięki jego pracom otwarta została nowa droga dla medycyny, a lekarze*

## ZESZYT 3

*otrzymali ważną broń w walce przeciw chorobie i śmierci”<sup>1</sup> – jak podkreślono w mowie uzasadniającej nadanie mu tej nagrody.*

*Urodzonym królewakiem (Königsberg) był autor nieformalnego hymnu Mazur Dziko szumi jezioro (Wild flutet der See) Friedrich Dewischeit (1805–1884). Zmarł on w Gębinie i był nie tylko poetą, ale także muzykiem.*

### Mazurenlied

*Wild flutet der See*

*Drauf schaukelt der Fischer den schwankenden Kahn.*

*Schaum wälzt er wie Schnee*

*Von grausiger Mitte zum Ufer hinan.*

*Wild fluten die Wogen auf Vaterlands Seen,*

*Wie schön o tragt mich auf Spiegeln zu Hügeln, Masovias Seen!*

*Masovialand, mein Heimatland,*

*Masovia lebe, mein Vaterland!*

*Masovialand, mein Heimatland,*

*Masovia lebe, mein Vaterland!*

*Wild brauset der Hain*

*Dort späht der Schütze des Wildes Spur,*

*Tief dringt er hinein*

*Durchwandelt die Wälder, die Felder, die Flur.*

*Ihr schwebenden Wolken gedenket doch mein am Hain*

*O führt mich auf Flügeln des Windes zur Heimat ein.*

*Der Jugend Hain, der Seen Strand,*

*Masovia lebe, mein Vaterland!*

*Der Jugend Hain, der Seen Strand,*

*Masovia lebe, mein Vaterland!*

*Tal, Hügel und Hain*

*Dort wehen die Lüfte so frei und so kühn*

---

<sup>1</sup> <https://radioolsztyn.pl/nobel-z-medycyny-dla-mieszkanca-mazur/01343529>,  
dostęp: 12.12.2021.

## ZESZYT 3

*Möcht' immer da sein,  
Wo Söhne dem Vaterland kräftig erblüh'n.  
Da ziehen die Wolken durch Nebel grau, o schau  
Dort lächelt auf Seen und Höh'n des Himmels Blau.  
O Heimatland, Masovias Strand,  
Masovia lebe, mein Vaterland!  
O Heimatland, Masovias Strand,  
Masovia lebe, mein Vaterland!*

I unowocześniona już wersja ze strony giżyckiej artystki Niny Nu

Dziko szumi jezioro  
W oddali słychać grzmot  
Rybak łódkę zawraca  
Gdzie widać bezpieczny port

Po drodze pruje fale  
Wiatr już dosięga go  
Spienione jezioro woła  
Płyn tam gdzie bezpieczny port

Twoje Mazury człowieku  
To woda pagórki i las  
Twoje Mazury kochana  
To cisza i księżyc i blask  
Twoje Mazury człowieku  
To młodość i starość, Twój dom  
Twoje Mazury kochany  
Jedyny bezpieczny schron.

Taki obraz w pamięci  
Żyje pomimo lat  
Rybak jezioro i drzewa  
Odgłos spienionych fal

Szumi też wiatr historii  
To wszystko przechowam na znak

## ZESZYT 3

Miłości i życia w spokoju

Pomimo burzliwych dat

Twoje Mazury człowieku

To woda pagórki i las

Twoje Mazury kochana

To cisza i księżyc i blask

Twoje Mazury człowieku

To młodość i starość, Twój dom

Twoje Mazury kochany

Jedyny bezpieczny schron

<https://radioolsztyn.pl/nobel-z-medycyny-dla-mieszkanca-mazur/01343529> dostęp: 12.12.2021.

W obrębie państwa pruskiego Śląsk znalazł się po wojnach prowadzonych od 1740 r. Ostatecznie sprawę wojen pomiędzy Austrią i Prusami zakończył podpisany w 1763 r. pokój w Hubertsburgu. We wcześniejszych wiekach Śląsk miał istotny wkład w rozwój języka i kultury niemieckiej. W drugiej połowie XIX w. region był jednym z największych centrów przemysłowych Europy, dominował tam przemysł ciężki, wydobywano węgiel, rozwijał się przemysł metalurgiczny, chemiczny i przetwórczy. O wysokim poziomie nauki świadczyło siedemnastu Niemców noblistów wywodzących się ze Śląska. Najliczniej reprezentowali oni fizykę, chemię i nauki medyczne. Był wśród nich także jeden ekonomista i dwóch pisarzy. We Wrocławiu działała opera, niezły teatr, tworzono muzykę na wysokim poziomie. Pracował tu jeden z najwybitniejszych kompozytorów doby romantyzmu – Carl Maria Weber (1786–1926). Koncertowali tutaj tacy muzycy jak: Niccolò Paganini (1782–1840), Louis Hector Berlioz (1803–1869), Johannes Brahms (1803–1897). Wielokrotnie

## ZESZYT 3

występowali też Fryderyk Chopin (1820–1849) czy Ferenc Liszt (1811–1886).

### **Zabór austriacki**

U schyłku nowożytności postępowi władcy, zaliczała się do nich także cesarzowa Maria Teresa (1717-1780), prowadząc politykę gospodarczą starali się stosować zasady merkantylizmu. Zwolennicy tej teorii gospodarczej traktowali osadnictwo jako jedną z metod na zwiększenia korzyści ekonomicznych z podległych terenów. Wprowadzanie dysproporcji przez nadawanie odrębnych praw imigrantom rozumiano jako liberalny merkantyizm. W zasadzie nie upatrywano w nim negatywnych następstw: powiększanie dysproporcji społecznych, generowanie animozji pomiędzy ludnością miejscową i osadnikami. Założono, że przybywający to ludzie mające pewne oszczędności, pracowici, obeznani z różnymi technologiami, które przyczynią się do wzrostu gospodarczego regionu. Zgodnie z tym, Galicję, która z Wiednia jawiła się jako teren płaski, w przeważającym stopniu suchy, pozbawiony mokradeł, z nielicznymi wzniesieniami, uznano za idealną pod produkcję rolną. Dopuszczano rozwój przemysłu, ale wyłącznie przetwórczego, korzystającego z lokalnych surowców.

W 1774 r. cesarzowa ogłosiła patent mający zachęcić „kupców, fabrykantów, specjalistów, artystów i rzemieślników” do sprowadzania się do Galicji. Dokument nazwano, nawiązując do jej imienia *patentem terezańskimi*. Wstępnie dotyczył on wyłącznie czterech miast: Jarosławia, Lwowa, Zamościa i Zaleszczyk, ale stosunkowo szybko rozciągnięto go na dwie kolejne miejscowości: Kazimierz i Brody. Wybór był starannie przemyślany. W części tych miast chciano doprowadzić do istotnych zmian. W Jarosławiu spodziewano się dzięki



## ZESZYT 3

osadnikom udroźnić szlak handlowy do Gdańska, w Brodach zlikwidować monopol handlowy, jaki miał być w rękach Żydów, a w Zaleszczykach usprawnić obrót płótnem, kontrolowany przez Wołochów, Tatarów krymskich i Turków. W tym czasie w Zaleszczykach funkcjonowała już manufaktura prowadzona przez protestantów. Z niekatolikami sprawa była skomplikowana, gdyż w państwach monarchii habsburskiej nie mieli oni praw, jakie posiadali katolicy. Nic dziwnego, że prawo osiedlenia się nadano wyłącznie rzymskim katolikom, wyznawcom Kościoła grecko-katolickiego i Kościoła katolickiego obrządku ormiańskiego. Osadnikom obiecywano nadanie praw miejskich i patentu mistrzowskiego bez konieczności uiszczenia zwyczajowych opłat, sześćoletnie zwolnienie z wszelkich podatków i prawo do wyboru miejsca zamieszkania. Do wykonania patentu jednak nie doszło. Oceniając nabytki galicyjskie jako tymczasowe, cesarzowa nie chciała angażować się w niepewne, według jej, przedsięwzięcie.

Sytuacja zmieniła się po śmierci Marii Teresy. Jej syn cesarz Józef II (1765-1790) najpierw ogłosił ustawę wprowadzającą tolerancję religijną, a potem wzorując się na dokumencie przygotowanym przez matkę ogłosił rozszerzony patent. Obcy mogli się osiedlać nie tylko w miastach, ale także i poza nimi. Celem było sprowadzenie przede wszystkim kupców i rzemieślników z takich miast jak: Gdańsk, Toruń, Elbląg. Bardzo się zdziwiono, kiedy jako jedni z pierwszych zgłosili się szwajcarscy chłopci. Był to impuls aby akcją objąć także i ludność wiejską, zajmującą się wyłącznie uprawą roli. Takim osadnikom obiecano: wolność osobistą i zwolnienie ze służby wojskowej, a protestantom prawo do posiadania własnego kościoła i szkoły. Zezwolono na nabywanie ziemi i otwarto dla osiedlających się i ich potomstwa dostęp do urzędów.

## ZESZYT 3

W pierwszej fali licznie przybyli chłopi z Palatynatu – był to region, który bardzo ucierpiał podczas rewolucji francuskiej, a potem wojny Austrii z Francją. Wśród osadników liczni byli także Wirtemberczycy, mieszkańcy Hesji i prawobrzeżnej Nadrenii i Palatynatu. Tylko do mieszkańców Prus skierowano wezwania, że będą witani z otwartymi ramionami – to efekt swoistego wyścigu pomiędzy Habsburgami i Hohenzollernami, o pozyskanie osadników.

Z założenia przybywających chciano osiedlać na terenach domeny. Liczebność przybywających osadników całkowicie zaskoczył lokalną biurokrację i przerósł jej możliwości. Nie udało się skierować części z nich do dóbr prywatnych, nawet mimo, gwarancji dawanych przez władz na pokrycie powstałych w związku z całą operacją kosztów. Próbując rozwiązać dylemat zdecydowano dzielić migrantów na dwie grupy: uprzywilejowaną, korzystającą z zapowiadanych patentami praw i nieuprzywilejowaną. W 1785 roku musiano zaprzestać całej akcji, ale w przeciągu niespełna czterech lat powstało około 130 nowych osad, osiedli i przysiółków. Przybyło około 3200 rodzin, łącznie niemal czternaście i pół tysiąca osadników. Swoje rodzinne strony opuszczali uciekając przed biedą, prześladowaniami religijnymi i uchodząc z terenu objętego działaniami wojennymi. Była to przede wszystkim ludność uboga, zwabiona obietnicami werbowników obiecujących każdemu przybyszowi wielohektarowe gospodarstwa.

Niewiele przetrwało do dnia dzisiejszego w kulturze materialnej z osadnictwa józefińskiego. Powstające wówczas osady całkowicie różniły się od tych tradycyjnie budowanych przez ludność miejscową. Domy zwrócone były ścianą szczytową ku drodze i połączone między sobą murem ogrodzeniowym z bramą wjazdową oraz furtką dla ruchu pieszego. Część mieszkalną umieszczano z przodu, stajnię w części tylnej.

## ZESZYT 3

Władze zalecały oszczędne stosowanie cegieł. Dachy pokrywane były gontem, strzechą lub trzcina. W zachodniej Galicji, w rejonach Bochni, Niepołomic, Starego Sącza spotkać można było domy z bali i o konstrukcji szalunkowej. Przykłady stosowanych wówczas rozwiązań architektonicznych po dziś dzień znaleźć można np. w Gołkowicach Dolnych i Stadłach w powiecie nowosądeckim.

Różnice pomiędzy osiedlami katolickimi i zamieszkanymi przez protestantów widać było także w usytuowaniu świątyń i nekropolii. O ile bowiem katolicy mogli liczyć na opiekę duszpasterską z najbliższej parafii, to członkowie innych wyznań i grup religijnych musieli sami zbudować swoje miejsce modlitw. Zgodnie z patentem tolerancyjnym, aby skorzystać z tego prawa okolicę musiało zamieszkiwać co najmniej 100 rodzin. Obowiązywały także inne ograniczenia: świątynie nie mogły mieć ani wieży, ani dzwonów. Zabronione było lokalizowanie głównego wejście *vis a vis* głównej ulicy. Często więc domy modlitw budowano na skraju osad, jeśli stawiano go w centrum wioski, to był umieszczany w głębi działki. Cmentarz najczęściej położony był poza obrębem wyznaczonym przez zabudowania.

Takie cmentarze zachowały się w Stadłach i Dąbrowce – dzisiaj dzielnicy Nowego Sącza.

Ogłoszenie patentu tolerancyjnego spowodowało zachęciło do osiedlania się w Galicji nie tylko protestantów, ale i członków mniejszości religijnych. Także ewangelicy sprowadzali się do zaboru austriackiego. W połowie XIX w. Galicję zamieszkiwało ponad 28 tys. luteran oraz prawie 2 tys. kalwinów. Największe gminy protestanckie działały w powiatach: leżajskim i mieleckim. Członkowie kościoła protestanckiego pomimo, że jak obliczano, w 1910 r. było ich ok. 70 tys., to żyli w wielkim rozproszeniu i zamieszkiwali

## ZESZYT 3

gównie ziemię lwowską, stanosławowską i tarnpolską. Była to zazwyczaj niezamożna ludność rolnicza, o wysokim poziomie analfabetyzmu. Problemem była także mała liczba własnej inteligencji. O ich żywotności po części zadecydowało głębokie przywiązanie do wiary ojców i aktywność duszpasterzy - prawdziwych koryfeuszy tej społeczności, często przybywających spoza Galicji, z energią i poświęceniem wypełniających swoją pracę. Wymienić tutaj można dr. Georga Fausta, od 1908 r. pastora w Dornfeld koło Lwowa, organizatora Niemieckiej Kasy Oszczędnościowo-Pożyczkowej. (Deutsche Spar- und Dahrlehnskasse bei Lemberg). W 1914 roku opuścił on jednak Galicję.

W przypadku menonitów, którzy jako wspólnota religijna odrzucili przysięgę i służbę wojskową, władze poszły tak bardzo, że tradycyjna przysięga składana w okoliczności przejmowania nieruchomości zastąpiona została zwykłym przybiciem dłoni. W Galicji zamieszkiwali oni między innymi w okolicach Lwowa. To ich potomkowie pod koniec XIX w. założyli w Stanach Zjednoczonych osadę Kiernica-Lemberg. Dodać należy, że była to bardzo prężna wspólnota, która wydawała nawet swoje własne czasopismo.

Katolicy przybysze szybko ulegali polonizacji, dzieląc losy wcześniej osiadłych w Rzeczypospolitej Niemców. Przykładem są, pochodzący z Dolnego Śląska Behmowie, przodkowie polsko-węgierskiego bohatera Józefa Bema (1794-1850). Spolonizowali się oni jeszcze w XVIII w. Polonofilami stawali się nawet potomkowie austriackich urzędników. Jak wspominał Wincenty Pol (1807-1872), -polski patriota powstaniec i pisarz, urodzony jako Vinzenz Xavier Ferrarius Poll, z pochodzącego z Pomorza Niemca Franza Xaviera Poll urzędnika skarbowego, i jego żony Eleonore Longchamps de

## ZESZYT 3

Berier, nierzadko w niemieckich rodzinach urzędniczych naśladowano polskie wzorce wychowania, bardziej swobodne, jak się wydaje niż niemieckie.

Upowszechnienie się szkolnictwa ułatwiało polonizację niemieckich osadników, z kolei niedobory niemieckojęzycznych duchownych, sprzyjały procesowi polonizowania się niemieckich katolików.

Proces asymilacji wyhamował na początku XX w., wraz z rozwojem życia stowarzyszeniowego. Założono wówczas Związek Chrześcijańskich Niemców Galicji. Od początku XX w. intensywnie działał także Bund, zakładając domy kultury i czytelne. Głównymi ośrodkami kultury niemieckiej w tym czasie stały się: Bielsko, Cieszyn, Lwów i Stanisławów. I wojna światowa przerwała historię rozwijającej się mniejszości niemieckiej na terenie Galicji. Jeszcze w lecie 1914 r. doszło do tumultów, które najdotkliwiej odczuli Niemcy ze Stanisławowa. Potem pobór do wojska, straty frontowe, i prowadzona przez wojska rosyjskie „ewakuacja” Niemców, których traktowano jako potencjalnych zdrajców spowodowały olbrzymie nie do odrobienia straty.

### **Zabór rosyjski**

Podczas rozbiorów najobszerniejsze tereny Rzeczypospolitej zajęła Rosja. Wraz z zamieszkującą ludnością przejęto także osiadłych tam Niemców. Nie objął ich manifest carycy Katarzyny Wielkiej z 1763 r. , ale podobną sytuację mieli Niemcy, którzy już wcześniej się do Rosji sprowadzili, lub też zamieszkiwali tereny nadbałtyckie nabyte przez państwo moskiewskie (tzw. *Baltendeutsche*). Dodać należy, że od czasów Iwana III Groźnego (1462-1505) Rosja była krajem przyjmującym wysoko wykwalifikowanych specjalistów:

## ZESZYT 3

wojskowych, lekarzy, rzemieślników itp.. O masowym osadnictwie w przypadku tego państwa można jednak mówić dopiero od wspomnianego dokumentu z 1763 r., wzywającego do osiedlania się w Rosji. Manifest stał się zaczątkiem stworzonej na początku drugiej połowy XVIII w. dosyć liberalnej polityki migracyjnej, choć, warto tutaj pokreślić, że nigdy nie osiągnięto poziomu jaki założył Fryderyk Wielki. Należy podkreślić, że w przypadku imperium carskiego, choć teoretycznie przybysze mogli osiedlić się, gdzie chcieli, to w rzeczywistości takiej dowolności nigdy nie było. Także z realizacją całego programu były problemy. W żadnym z zaborów nie było tak olbrzymich strat w ludziach. Powodem były nie tylko surowy klimat, choroby, ale przede wszystkim: brakiem organizacji, oszustwami i korupcja ludzi, odpowiedzialni za kierowanie całym procederem. Powszechne były kradzieże, napady na osady, kiedy uprowadzano cały inwentarz, a nawet i ludzi. Na rzekach grasowali piraci.

Z podobnymi problemami musiało się ponad 900 Gdańszczan: rzemieślników z rodzinami. Po I rozbiórce, przeżyli oni okres zapaści gospodarczej swojego regionu. Dając wiarę bajecznym opowieściom werbowników, podjęli decyzję o przeprowadzce na Krym. Osiedlili się oni w miastach krymskich i utworzyli osadę Alt Danzig. Spośród osób, które wyjechały w latach 1787-88 przeżyli tylko nieliczni. W drugiej generacji Alt Danzig nie zamieszkiwało nawet 100 osób.

Z Gdańszczanami do Rosji udało się też dwóch wysłanników ok. 270 rodzin menonickich z Pomorza także zainteresowanych wyjazdem. Powód był prozaiczny: król pruski nie respektował odmowy służby wojskowej, a koszty wykupu przewyższały zdolności finansowe członków tej mniejszości religijnej, natomiast manifest carycy obiecywał zwolnienie osadników i ich potomków ze służby wojskowej „po wieczne

## ZESZYT 3

czasów”. Hrabia Nikołaj Petrowicz Rumjancev (1725-1796), który miał możliwość poznać osiedla menonickie na zachodzie Europy i zyskał o nich jak najlepszą opinię, przekonał carycę aby przyjąć tych ludzi. Od tego czasu tereny Rosji stały się celem migracji członków mniejszości wyznaniowych.

W falach migracyjnych znamienym okazał się rok 1803. Spodziewając się wprowadzenia ograniczeń spieszono się z przyjazdem do Rosji. Zgodnie z przewidywaniami nowe przepisy ogłoszone w 1804 r. przez Aleksandra I (1777-1825) miały zablokować możliwość przyjazdu do Rosji osobom pozbawionym majątku. Preferowano natomiast kupców i rzemieślników.

W większości pierwsza generacja osadników miała problemy ze znalezieniem się w nowej rzeczywistości. Problem ten nie dotyczył jednak tylko Rosji. Podobne głosy pochodzą także z terenu innych zaborów. Druga generacja radziła już sobie całkiem nieźle. Migranci przywieźli ze sobą ziemniaki i technikę ich uprawy, ale gospodarowania na nowym terenie nierzadko uczyli się od miejscowych.

W przypadku dawnych ziem Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w zamyśle carskim miały one raczej stanowić rezerwar do zasiedlania pustek niż celem dla imigrantów. Niemniej zdarzało się, że zamiast na wschód Niemcy kierowani w głąb Rosji, ostatecznie trafiali na Litwę.

Osadnictwo na byłych terenach Rzeczypospolitej to w małym stopniu osadnictwo na terenach dóbr państwowych, a bardziej na terenach, które Rosja zdobyła znacznie wcześniej. Ruch osadniczy w przeszłości często znajdował odzwierciedlenie w sięgającej jeszcze czasów carycy Katarzyny zasadzie zakazującej dzielenia gospodarstw. Dzieci osadników (a najczęściej rodziny były wielodzietne) musiały emigrować – w ten sposób powstawały kolonie zwane córkami

## ZESZYT 3

(Tochterkolonien, дочерние колонии). Z reguły zachowywano więzi z kolonią matką (Mutterkolonien, материнские колонии). Te nowozakładane czasem w nazwie zawierały przedrostek Neu-.np.: Prischib, Neu-Prischib, czy wspomniany już wyżej Alt Danzig i Neu Danzig.

Najlepiej w Rosji jako grupa radzili sobie jednak członkowie mniejszości wyznaniowych – przyzwyczajeni do prostego życia, pracowici i ściśle współpracujący ze sobą, nie tylko dlatego, że trudne warunki wymuszały sąsiedzką współpracę, ale także i dlatego, że takie działanie należało do ich dziedzictwa. Huterycy w Kanadzie po dziś dzień zachowali zasadę utrzymywania niezbyt dużych osiedli. Gdy liczba mieszkańców przekroczy pewną liczbę następuje podział i zakładana jest nowa osada.

Niemieckie osiedla na Ukrainie nie były za duże, ale za to dosyć skoncentrowane.

Odmienne było na Wołyniu, tam akcja osadnicza nie została zainicjowana przez państwo, ale przez arystokratów. Jako pierwszy, do Korca sprowadził ich książę Czartoryski jeszcze w XVIII w. Nieco liczniej Niemcy zaczęli się tam osiedlać później, uciekając przed zawieruchą wojenną czasów napoleońskich. O zwiększeniu zainteresowania regionem można jednak mówić dopiero od końca trzeciej dekady XIX w., wówczas to Wołyń stał się celem potomków imigrantów osiadłych w Wielkopolsce, Prusach Wschodnich, Kongresówce, czy na Śląsku Cieszyńskim.

Po 1861 roku przyciągały ich tam skutki przeprowadzanego uwłaszczenia, a wypychał kryzys, jaki nastąpił w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym. Wołyń okazał się też być celem różnych grup wyznaniowych: menonitów i od 1862 r. niemieckich baptystów. Warto dodać, że początki Kościoła baptystów w Polsce związane są właśnie z Niemcami.



## ZESZYT 3

Pierwszym ochrzczonym w tym obrzędzie był Gotfried F. Alf (1831-1898), założyciel zboru w Adamowie koło Pułtuska.

Dopiero pod koniec XIX w. akcja osadnicza na Wołyniu nabrała tempa. O ile na początku lat 60tych XIX w. zamieszkiwało tam, jak się szacuje, ok. 20 tys. osób pochodzenia niemieckiego, to koło 1890 roku ich liczba wynosiła już pomiędzy 175 o 180 tys., a w 1914 ponad 200 tys.

Szybki wzrost liczby kolonistów niepokoił władze. Niemcy niechętnie przyjmowali rosyjskie obywatelstwo. Choć na ogół zachowywali się lojalni wobec władz, to nie brakowało przypadków ich udziału w polskich zrywach narodowościowych. Ogólnie traktowano ich jako potencjalne zagrożenie. W latach siedemdziesiątych zaczęto osadnikom stopniowo odbierać przywileje: wprowadzono obowiązek służby wojskowej, zlikwidowano samorząd. W niektórych guberniach Niemcy utracili prawo przekazywania dóbr w spadku. W kluczowych guberniach zlikwidowano także niezależne szkolnictwo niemieckie. W 1892 roku wprowadzono zakaz nabywania i dzierżawy ziemi nawet w stosunku do etnicznych Niemców, którzy przyjęli obywatelstwo rosyjskie. Zabroniono im osiedlania poza obszarem miast.

Trudy życia codziennego, kiedy całe dnie wypełnione były ciężką pracą i wysoki udział wśród osadników członków różnych grup wyznaniowych wybierających samoizolację, nie sprzyjały rozwojowi życia stowarzyszeniowego. Najważniejszą książką w wielu domach była Biblia, ewentualnie śpiewnik, czasem kalendarz. Panował analfabetyzm, choć warto zwrócić uwagę, że umiejętność czytania była znacznie bardziej rozpowszechniona niż sprawność pisania. Stagnacja życia intelektualnego nie ustała w czasie II Rzeczypospolitej, kiedy to część Wołynia objęta została jej granicami.

## ZESZYT 3

Ziemie po I wojnie światowej pozostałe przy Rosji, a potem Związku Radzieckim, odwiedził w latach 20-tych XX w. austriacki geograf Gustav Stratil-Sauer (1894-1975). Ze zdziwieniem odnotował, że napotkał niemieckich osadników, którzy przeżyli rewolucję i wywózkę na Syberię w 1915 r. Nieliczni osadnicy, którym udało się powrócić, nie ztratili swojej tożsamości i pielęgnowali wiedzę o swoim pochodzeniu. Ze zdumieniem skonstatował, że dokładnie wiedzieli z których wiosek Pomorza Gdańskiego, Kongresówki, czy innych terenów się wywodzą. W połowie lat 30-tych władze radzieckie przesiedlili pozostałych na wschód, rozpoczynając akcję od mieszkańców niemieckiego okręgu narodowego (rayon) Pulin.

### **Kongresówka**

Inna sytuacja panowała na terenach pozyskanych od Prus. W 1815 roku, po likwidacji Księstwa Warszawskiego, utworzono znacznie mniejsze obszarowo i połączone unią z Rosją Królestwo Polskie (tzw. Kongresówka). W 1815 roku zaledwie 7% jej mieszkańców stanowili Niemcy. Były to głównie osoby, które przybyły tam w latach 1797-1806. Podczas wojen napoleońskich część z nich z powróciła do Prus. Po 1816 r. kiedy potwierdzono przywileje z czasów pruskich, niektórzy zaczęli wracać.

Znaczącą liczbę osadników przybywających na te tereny obok chłopów stanowili rzemieślnicy znające techniki przerobu wełny, wytwarzania tkanin wełnianych i produktów włókienniczych. Był to efekt zmian w przepisach dotyczących obrotu wyrobami tekstylnymi, które sprzyjały inwestycjom w te gałęzie przemysłu. Były to więc tereny, na których odczuwano niedobór fachowców. Równocześnie w innych regionach Europy postępująca mechanizacja, spadek możliwości zbytu towarów

## ZESZYT 3

powodował obniżanie się stopy życiowej ludności parającej się tkactwem i włókiennictwem. Specjaliści z Dolnego Śląska, Czech, Hesji i Saksonii, ale także i z Kujaw migrowali tam, gdzie spodziewali się znaleźć lepsze warunki. Przykładem jest grupa sukienników z miasteczka Lubień (podczas I rozbioru przyłączony do Austrii), którzy przybyli do Gąbina (koło Gostynia). W latach 20-tych XIX w. była to już typowa osada sukiennicza ze znacznym procentem udziału niemieckich rzemieślników. Fachowcy przybywali sami, rzadziej z całymi rodzinami (te sprowadzane były najczęściej później) – nic dziwnego, że mężczyźni stanowili ponad połowę szybko rozwijających się nowych ośrodków miejskich.

Uznano, że rozległe tereny dorzecza środkowej Warty, a zwłaszcza Wysoczyzna Łaska, bogata w lasy i ciekły wodne doskonale nadadzą się jako tereny inwestycji pod włókiennictwo (dostęp do wody potrzebny było w procesie produkcji, a drewna na budowę domów). Tkacze i sukiennicy kierowani mieli być do dóbr monarszych nie dających zysku. W ten sposób na terenie zaboru rosyjskiego dochodziło do powstania nowych osad, specjalizujących się w produkcji tkanin. Dobrym przykładem jest geneza założonego w 1818 r. Aleksandrowa Łódzkiego – czyli tzw. Skarpetkowa. Inne ośrodki, powstałe w pierwszych trzech dekadach XIX w. to: Konstantynów, Ozorków, Tomaszów Rawski, Zduńska Wola. W wielu miejscach po dziś dzień zachowały się pozostałości po dawnym osadnictwie w postaci domów tkaczy.

Kamieniem milowym okazał się rok 1821. Podpisano wówczas tzw. ugodę zgierską. Był to dokument, w którym władze ułożyły się z rzemieślnikami ustalając na jakiej zasadzie będzie się prowadzić akcję osiedlania rzemieślników. Postanowiono między innymi, że:

## ZESZYT 3

*„Osiedlający się sukiennik otrzyma pod budowę 1,5 morgi gruntu miary chełmińskiej bez opłaty, z warunkiem zabudowania parceli w ciągu 2 lat oraz czynszu corocznego w wysokości 15 złp., płatnego jednakże dopiero po upływie 6 lat od zajęcia placu.[...] Osadnikom wydane będzie bezpłatnie drzewo pod budowę, a cena cegły nie może przekraczać 5 talarów za 1 000 sztuk [...] Ma być założony cech sukienniczy, oparty na przepisach prawa krajowego. Cechowi zostanie odstąpiony młyn rządowy na urządzenie folusza.”.*

Ze strony rzemieślników dokument podpisali pochodzący z Wielkopolski Niemcy: farbiarze Karl Gottlieb Sängler (br. danych) z Chodzieży, Johann Heinrich Teske (br. danych) z Szamocina, i kupiec Johann Georg Viertel (brak danych) z Rogoźna. Sängler chciał założyć w Zgierzu fabrykę, ale z jakichś względów nie doszło do tego, za to zrealizował on swoje plany w Łodzi, gdzie założył farbiarnię.

Podobne ugody podpisywano w innych miejscowościach. Przybywający mogli liczyć na darmowe drewno i cegły po preferencyjnych cenach. W niektórych miejscowościach zdecydowano się na oddanie osiedlającym się rzemieślnikom za darmo w dzierżawę domu, z obowiązkiem spłaty po upływie 6 lat. Podobne umowy podpisywane były w: Nowym Mieście, Gostyninie, Gąbinie, Pabianicach i Turku. W latach 30-tych XIX w., kiedy doszło do zapaści w eksporcie wyrobów włókienniczych, niektóre z tych miejscowości, po wyprowadzce części osadników, podupadły.

### Łódź

Zupełnie inaczej potoczyły się dzieje Łodzi. Zaczęła się ona rozwijać trochę później niż wspomniany powyżej Zgierz. Początki przemysłu włókienniczego wiążą się z takimi postaciami jak: Karl Gottlieb Sängler, Louis Ferdinand Geyer (1805-1869), czy właściciel bielnika Titus Kopisch (ok. 1802-

## ZESZYT 3

1847), Gottfried Mittelbach (zm. 1833), pochodzący z Chemnitz Christian Friedrich Wendisch (zm. 1830). Ten ostatni uchodził za najzdolniejszego przedsiębiorcę pierwszego pokolenia. Niestety przedwcześnie zmarł w wieku zaledwie 44 lat.

inwestorzy, którzy częściowo dzięki kredytom, od zera tworzyli infrastrukturę przemysłową. Sprowadzali także wykwalifikowanych rzemieślników. Najchętniej z rodzinami – więc mniej mobilnych niż osoby samotne. Wśród osiedlających się Niemców przeważali protestanci.

*„Przybysze byli bardzo pracowitymi ludźmi, którzy chcieli uciec od trudów ojczyzny i swoją przyszłość widzieli w Łodzi. To byli prości ludzie: Rzemieślnicy z branży tekstylnej. Ich wymagania były bardzo skromne, ich życie - proste. Od najmłodszych lat ich życie koncentrowało się wokół warsztatu ojca. Życie kulturalne kolonistów w Łodzi było równie skromne jak ich egzystencja. Skupiała się wokół kościoła i wokół pastora w społeczności protestanckiej i księdza w społeczności katolickiej. Szczególnie pastor, którego koloniści przywozili ze swoich domów, był w XIX wieku najwyższym autorytetem duchowym w życiu kolonistów. Biblia, śpiewnik i katechizm Lutera stanowiły stałą część każdej biblioteki kościelnej, a później także domowej. Wszyscy koloniści umieli czytać, ale nie wszyscy umieli pisać. Czytanie powieści byłoby przez większość z nich uważane za czyn godny potępienia. Czytanie Biblii na głos w niedziele i święta było bardzo powszechne. Chory cieszyły się dużą frekwencją i popularnością”*

Dosyć negatywnie niemieccy migranci odnieśli się do powstania listopadowego (1830-1831). Domyślali się oni, że podstawą ich prosperity w Kongresowie są dobre relacje między Królestwem Polskim a Cesarstwem. Spodziewano się że, o ile dojdzie do działań zbrojnych, to na pewno produkcja ulegnie załamaniu. Było to tym bardziej niepokojące, bo nad częścią

## ZESZYT 3

inwestorów wisiało widmo konieczności spłaty zaciągniętych kredytów. Czarne scenariusze się ziściły. Pośrednim efektem prowadzonych działań zbrojnych były trudności w zbyciu towaru. Bolesnie dotknęły one przemysł włókienniczy, podobnie jak i celowe lub przypadkowe zniszczenia infrastruktury. Po wprowadzeniu przez Rosję, w ramach represji za powstanie, ceł na sprowadzane z Kongresówki produkty w wytwórniach doszło najpierw do przestojów, a potem i bankructw. Wszystko to odbiło się na sytuacji ludności, robotnicy tracili pracę i źródła utrzymania. Wielu niemieckich rzemieślników przeniosło się dalej na wschód. Niektórzy, jak zrujnowany Titus Kopisch powrócili w strony rodzinne.

Nie wszyscy wyjechali, a przemysł zaczął się odradzać. Louis Ferdinand Geyer jako pierwszy w Kongresówce zaczął w produkcji stosować maszyny parowe. Jego potomkowie spolonizowali się. Uważa się, że jego wnuka, Roberta Geyera (1888-1939) w 1939 r. zastrzeliło Gestapo, bo nie chciał podpisać Volkslisty. Sprawa jego śmierci i jego krewnego Gwido Wolfgang John zamordowanych przez nazistowską policję, nadal budzi wiele pytań.

W drugiej fali migracji do Łodzi przybył wywodzący się z rodziny fabrykantów tekstylnych Carl Wilhelm von Scheibler (1820-1881). Realia Łodzi musiały być mu znane, gdyż jego wuj, także znany przedsiębiorca Friedrich Schlösser (1781-1848) inwestował w Ozorkowie. Scheibler zwany był niekoronowanym królem bawełny. W 1870 r. zatrudniał niemal 2000 robotników, a pod koniec XIX w. jego przedsiębiorstwa należały do największych w Europie. Wytwarzano w nich ponad połowę całej produkcji włókienniczej w carskiej Rosji. Ten przedsiębiorca był nie tylko wyśmienitym inwestorem, ale także głęboko zaangażowanym w działalność społeczną filantropem. Dla swoich robotników wybudował osiedle mieszkaniowe.

## ZESZYT 3

Trzeba dodać, że w jego zakładach, robotnicy uzyskiwali najlepsze płace w całym łódzkim okręgu tekstylnym. Fundował ponadto szkoły i szpitale.

Kolejnym wielkim producentem był Traugott Karl Grohmann (1785-1874). Do miasta sprowadził się w latach 40-tych XIX w. Świetnie znał jednak lokalne warunki, gdyż wcześniej przez prawie dwie dekady działał na terenie Kongresówki. Ten pochodzący z Saksonii przemysłowiec, początkowo zajmował się wytwórstwem produktów skórzanych. Dopiero później zainteresował się inwestycjami w produkcję bawełny.

Zaangażowanie społeczne przedsiębiorców w Łodzi było regułą. W ten sposób budowali swoją pozycję społeczną i ocieplali wizerunek. Finansowali straż pożarną, działalność teatralną, chóry, orkiestry itp. Zarabiali wielkie pieniądze, ale także ponosili ryzyko ekonomiczne, plajtowali, za brak spłaty długów groziło więzienie.

Początkowy rozwój Łodzi miał miejsce głównie dzięki migracji niemieckiej. W 1831 r. Niemcy stanowili prawie 74% wszystkich mieszkańców.

W połowie XIX w. Oskar Flatt opisując miast tak zapisał

*„...kto chce ujrzeć miasto w swym charakterze prawdziwie niemieckie, nie musi podróżować daleko, wystarczy że uda się do Łodzi. [...] Można wierzyć, że znajdujemy się wśród fabrycznych osad niemieckich, tak tu i towarzystwa, i kluby, i duch czysto niemiecki”.*

W tym czasie miało już miejsce procentowe zmniejszenie się ich liczby. Do Łodzi licznie napływali Polacy i Żydzi. W 1864 r. niemieccy Łodzianie stanowili ok 59%, w 1914 r. 27% wszystkich mieszkańców. Pomimo tego dzięki hojnemu finansowaniu niemieckie życie kulturalne było żywe i bogate.

## ZESZYT 3

Nawet amatorskie chóry mogły sięgać po wymagający repertuar, gdyż pracowali z nimi wysokiej klasy specjaliści. Do 1914 roku Łódź pozostała najbardziej żywotnym skupiskiem kultury niemieckiej na terenie zaboru rosyjskiego.

### Warszawa

Drugim centrum migracji niemieckiej w zaborze rosyjskim była Warszawa. Sytuacja tutaj jednak była zgoła odmienna od łódzkiej. Niemcy przybywali tutaj już od kilku wieków. Przykładem są Fukierowie przybyli do Korony w XVI w. Przybysze żyjąc i działając na terenie Rzeczypospolitej z czasem ulegali polonizacji. Pozbawienie państwowości nie przerwało tego procesu. Dobrym przykładem są losy dziewiętnastowiecznego migranta Carla Wedel - założyciela przedsiębiorstwa cukierniczego znanego po dzień dzisiejszy jako: E. Wedel.

Bardzo trafnie moment płynności tożsamości indywidualnej uchwycił Elblążanin nauczyciel, podróżnik i pisarz Fritz Wernick (1823-1889), który w 1876 r. odwiedził Warszawę. Zanotował wówczas:

*„Często można spotkać ludzi noszących nazwiska niemieckie, którzy lubo jeszcze mówią i rozumieją po niemiecku, już myślą i czują po polsku...”*

Jako przykład podajmy tutaj Wilhelma Troszela (1823-1887) - syna pochodzącego z południowych Niemiec lub Austrii cenionego warszawskiego wytwórcę fortepianów Wilhelma Troschela. Wilhelm junior był znanym śpiewakiem operowym i kompozytorem. Po dziś dzień w kościołach śpiewa utwór, do którego skomponował muzykę: *Pod Twoją obronę*. Troschel senior, to przykład, że nie wszyscy Niemcy w zaborze rosyjskim negatywnie odnieśli się do powstania listopadowego. Troschel wziął w nim udział. Także jego syn był polskim patriotą.



## ZESZYT 3

Podobnie jak oni wielu Niemców w tych trudnych czasach stawało się z wyboru Polakami. Wkład w rozwój miasta takich rodzin jak: Wedlów, Schielów, Palów, Chuchów, i wielu innych jest nie do przecenienia. Także w najtrudniejszych czasach II wojny światowej większość z nich odmówiła podpisania volkslisty. Część z nich angażowała się w działania konspiracji antyhitlerowskiej.

Szczególnym miejscem pamięci po warszawskich Niemcach z dziewiętnastego i dwudziestego wieku jest ewangelicko-augsburski cmentarz przy ulicy Młynarskiej na Woli. Jego początki sięgają końca XVIII w. Znajdziemy na nim między innymi symboliczny grób Józefa Bursche (1862-1942.). To biskup Kościoła augsbursko-ewangelickiego, działacz ekumeniczny i męczennik z czasów II wojny światowej. Bursche był wnukiem tkacza z Saksonii, który osiadł w Wielkopolsce. Jego ojciec też był pastorem. Rodzina mieszkała w Zgierzu (Kongresówka).

\*\*\*

W wieku XIX miała miejsce ostatnia, trzecia z kolei fala migracji Niemców na byłe tereny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Przybywali oni na tereny zaborów tak w ramach zorganizowanych akcji osadniczych, jak i samodzielnie. Osiedlali się w dawnych dobrach domen i na terenie prywatnym. Część z nich zasymilowała się z lokalną ludnością, brała udział w walkach z zrywami narodowościowymi. Dziś najczęściej już się nie pamięta, ich obcego rodowodu.

Inni, pod koniec XVIII i na początku XIX w. przybywając na ziemię polskie nie czuli się jeszcze Niemcami, ale przed wszystkim Saksończykami, Brandenburczykami itp. Potrafili oni utrzymując swoją tożsamość przyjąć za swój *Heimat* miejsce osiedlenia. Taj jak Niemcy w Łodzi – *echte Lodziamenschen*.

## ZESZYT 3

Procesy odkrywania tożsamości niemieckiej wśród Niemców na terenach byłej Rzeczypospolitej przebiegały z różną intensywnością.